

dłuższego czasu można zauważyć bierną podstawę IPN, dla którego zbrodnia katyńska winna stać się sprawą priorytetową.

Ostatni rozdział przedstawia roszczenia wypływające z prawa polskiego, które mogą przysługiwać krewnym ofiar Katynia. Do pracy został dołączony appendix, zawierający wyciąg z aktów prawnych, na które powołują się Autorzy.

Reasumując, uprawnione jest stwierdzenie, że otrzymaliśmy pracę pionierską, będącą efektem wieloletnich badań. Winna ona spotkać się z zainteresowaniem nie tylko prawników, ale także przedstawicieli innych dziedzin wiedzy, a w szczególności historyków, politologów itp. Praca ta z uwagi na przystępny język spotka się z przychylnym przyjęciem tych wszystkich, dla których sprawa zbrodni katyńskiej jest ważna. Należy zatem przypuszczać, że grono potencjalnych czytelników będzie bardzo duże. Solidna, kompleksowa monografia stanowi wypełnienie nie „luki” badawczej, ale całego „obszaru” badawczego.

Robert Andrzejczuk

Katedra Stosunków Międzynarodowych WPPKiA KUL

Fryderyk Z o l l, *Jaka szkoła prawa? Czy amerykańskie metody nauczania prawa mogą być przydatne w Polsce*, Warszawa: Dom Wydawniczy ABC 2004, ss. 145.

Jesteśmy świadkami ewidentnego kryzysu nauczania prawa. Zawarta w rozdziale pierwszym recenzowanej pracy pogłębiona analiza polskiej edukacji prawniczej przedstawia obraz, który musi skłonić do refleksji. Autor w sposób bezkompromisowy wypunktował patologiczne zjawiska związane z nauczaniem prawa w polskich szkołach wyższych. Krytykę rozpoczyna ukazanie wad dominujących sposobów prowadzenia zajęć, a mianowicie wykładu i ćwiczeń. Wykład jest korzystny zarówno dla profesora, jak i uczelni. Nauczyciel akademicki raz przygotował materiał może przez długie lata prowadzić zajęcia bez jego „uaktualniania”. Dla uczelni wykład jest korzystny ze względów finansowych, opłacenie profesora nauczającego kilkuset studentów jest bowiem korzystne ekonomicznie.

W realiach polskich można zaobserwować lawinowe powstawanie szkół wyższych prowadzących studia prawnicze. Nie zawsze idzie to w parze z solidnym programem nauczania i jego praktyczną aplikacją. Uczelnie państwowe także nie są wolne od zjawisk patologicznych. Najlepszym tego przykładem jest nagminna „wieloletowość” pracowników naukowych. Te i inne praktyki, spośród których można wymienić traktowanie „po macoszemu” dydaktyki, rozpowszechnienie, a co gorsza – aprobowanie

przez studentów nieuczciwych zachowań są, według Autora, przykładem „wyścigu do dołu”.

Zgodnie z zaprezentowanym w pracy poglądem zatrzymanie tych wszystkich negatywnych procesów może nastąpić dzięki wykorzystaniu amerykańskich doświadczeń dotyczących nauczania prawa. Po przeczytaniu książki można dojść do przekonania, że nie tylko w naukach technicznych istnieje przepaść między Stanami Zjednoczonymi a Europą. O ile w XIX wieku USA wzorowały się na starym kontynencie, o tyle w XXI stuleciu winien nastąpić proces odwrotny.

W recenzowanej pracy pokazano w sposób szczegółowy dwa sposoby prowadzenia zajęć, z jakimi spotykają się amerykańscy studenci. Pierwszy z nich stanowi tzw. *case method*, czyli analiza poszczególnych kazusów, która ma zmusić studenta do praktycznego wykorzystania zdobytej wiedzy. Drugi to tzw. kliniki prawa, funkcjonujące przy wydziałach prawa, które umożliwiają studentom zetknięcie się z klientelą, rekrutującą się spośród osób, które z przyczyn ekonomicznych nie mogą skorzystać z porady prawnej. Studenci prowadzą swoją działalność pod okiem pracowników naukowych. Warto podkreślić, że program kliniki prawa od kilku lat z powodzeniem realizowany jest na Wydziale Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Autor przedstawił także propozycję zmiany programu studiów prawniczych. Jego zdaniem studia takie winny trwać cztery lata. Pierwszy rok studiów zostałby poświęcony przedstawieniu „panoramy” systemu prawnego poprzez zajęcia propedeutyczne obejmujące ważniejsze działy prawa, takie jak prawo konstytucyjne, cywilne, karne i administracyjne. Według koncepcji F. Zolla „taki rok stanowiłby łagodniejsze przejście między szkołą średnią a wyższą, wdrażałby do systematycznej pracy i dawał ogólny obraz dyscypliny prawniczej”. Studenci drugiego roku mieliby do wyboru szereg przedmiotów szczegółowych (np. z dziedzin cywilistycznych prawo umów lub deliktów, prawo spółek itp.), które poznawaliby nie w drodze tradycyjnych wykładów, ale metodami takimi jak *case method* czy metoda kazusowa, a najlepiej przy zastosowaniu kombinacji tych metod. Zdaniem F. Zolla „drugi rok stanowiłby wprowadzenie do metodologii prawniczego rozumowania. Pokazywałby funkcjonowanie sądów, prowadzenie argumentacji prawniczej. Zmuszałby studentów do publicznego prezentowania stanowisk, obrony ich, a także do ciągłego przygotowywania się do zajęć”.

Rok trzeci i czwarty powinny zostać poświęcone „procesom harmonizacji i globalizacji prawa oraz nauce polityki prawa”. To właśnie wówczas studenci mogliby poznać historyczne korzenie instytucji prawnych, dzięki takim przedmiotom jak prawo rzymskie czy też historia prawa. Ostatni rok studiów winien, dzięki edukacji klinicznej, przygotować studenta do wykonywania zawodu prawnika.

Z całą pewnością przedstawione propozycje winny spotkać się z reakcją nie tylko środowiska naukowego, ale także praktyków, a przede wszystkim studentów. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., kiedy to przystąpiono do budowy systemu prawa polskiego, dużo miejsca poświęcono zagadnieniom dotyczącym dydaktyki prawa. Po 1989 r., kiedy gospodarka wolnorynkowa w poważny sposób wpłynęła na system prawny, nie odbyła się dyskusja dotycząca celu i programu studiów jurystycznych. Uznano, że – tak jak w innych dziedzinach – „niewidzialna ręka rynku” rozwiąże wszystkie problemy. Założenie to było z gruntu błędne, co w sposób rzeczowy omó-

wił Autor recenzowanej książki. Stoi przed nami nagląca potrzeba zmian w programach studiów prawniczych. Książka F. Zolla stanowi ważny głos w dyskusji.

Odnosząc się do przedstawionych propozycji, można zgłosić kilka ogólnych spostrzeżeń. Po pierwsze, reforma studiów prawniczych musi zostać skoordynowana z reformą aplikacji prawniczych. W europejskiej kulturze prawnej, jak trafnie wykazał to F. Zoll, studia prawnicze mają co do zasady charakter „ogólnorozwojowy”. Bardzo często studia te wybierane są przez osoby, które nie mają skonkretyzowanych zainteresowań. Zawód prawnika uzyskuje się nie po skończeniu studiów, ale po odbyciu aplikacji zawodowej. Nadanie studiom charakteru praktycznego musiałoby wiązać się z radykalną zmianą funkcjonowania aplikacji prawniczych, które trzeba by było oderwać od samorządów korporacyjnych. Wydaje się, że taki proces, pomimo silnych oporów, jest jednak nieunikniony. Po przeczytaniu recenzowanej książki każdy czytelnik zrozumie prawdę dla wielu oczywistą, że studia prawnicze nie mają na celu wypromowanie absolwentów, którzy będą wygrywali teleturnieje z cyklu „Koło fortuny” czy też „Jeden z dziesięciu”, ale przekazanie dawki wiedzy, którą będzie można wykorzystać po ukończeniu studiów.

Wydaje się, że istniejący w Polsce stan nauczania prawa związany jest z niską kulturą prawną. Jest on niejako jej odbiciem. Zmiana kultury prawnej, która zdaje się być nieunikniona, musi doprowadzić się rzeczy do reformy studiów prawniczych. Książka F. Zolla stanowi pozycję, z którą każdy wypowiadający się na ten temat będzie musiał się zetknąć.

Grzegorz Jędrejek
Katedra Prawa Cywilnego WPPKiA KUL